N^ro 32

ROZMAITOSCI

Utile dulci.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Srodę dnia 12 *Sierpnia*, 1829 *Roku*.

I.

ALKORAN.

(*Dokończenie.*)

Widzieliście tych, którzy, wyiąwszy w czasie noszenia broni, obowiązani są modlić się i iałmużny rozdawać; gdy im rozkazano bić się większa z nich część obawiaiąc się niewiernych tyle, albo ieszcze więcey iak samego Boga, zawołali: czego nam nakazuiesz woynę? dla czego nie pozwalasz nam doyść do kresu życia naszego? Odpowiedział im: Roskosze świata tego są przemiiaiące, przyszłe życie iest prawdziwem szczęściem dla tych, którzy się Boga boią. Tam nikt się nie zawiedzie (Roz. 4.)

— Gdziekolwiek będziecie, śmierć was znaydzie. Wieże wysokie nie obronią was od iey ciosu. Jeżeli niewierni odnoszą iakie korzyści, powiedzcie: Bóg im to zsyła. Jeżeli doznaiecie iakichnieszczęść, nieobwiniaycie o to proroka. Wszystko pochodzi od Boga. Ale czy rozumiecie to, co wam się wykłada? (Roz. 4.)

— Ci którzy używaią wszelkich rozkoszy na łonie swoiey familii, nie będą mieli takiego prawa do przyszłego życia, które tylko iest nagrodą dla tych, co stają w obronie religii z poświęceniem siebie samych i maiątków swoich. Bóg wyniósł tych nad tamtych. Wszyscy posięda naywyższe dobro, ale tym którzy walczyć będą, chwalebnieyszy los iest zapewniony. Stopień znaczny, łaskawość i miłosierdzie boskie będzie ich udziałem. Bóg iest łaskawy i litościwy.

Ten, który porzuci oyczyznę dla obrony świętey religii, znaydzie obfitość wszech rzeczy i wielu z towarzyszów swoich. Wierny, który opuściwszy rodzinę dla zaciągnięcia się pod sztandary Boga i swego proroka, na placu polegnie, odbierze nagrodę z rąk łaskawego i litościwego Boga.

Gdy będziesz na czele woyska i każesz się modlić, niech część podwładnych twoich z bronią w ręku modły swoie do niebios zasyła. Ci, którzy iuż oddadzą hołd Panu, niech się w tył cofną, aby następuiący zaięli ich mieysce. Z ufnością w sercu i bronią w ręku modlić się są obowiązani. Niewierni spostrzegliby bowiem waszą niedbałość o broń, i mogli-

by razem wszyscy na was uderzyć. Jeżeli choroba albo deszcz z niewoli was do złożenia broni, nie będzie to występkiem, ale mieycie się na baczności. Bóg przygotował dla niewiernych ochydną karę. Po odmówieniu nawet modlitwy, pamiętaycie o Panu, stoiąc, siedząc lub leżąc. (Roz: 4.)

— Prawowierni! gdy zastaniecie woyska nieprzyiacielskie w porządku uszykowane, nie pierzchaycie! Ktokolwiek ucieczką ratować się będzie, chyba że w celu zebrana sił, i uderzenia na wroga, obciążony będzie gniewem Boga, i zamieszkanie przeznaczone mu iest w piekle, przytułek nędzy.

To nie wy zabiliście ich; polegli oni pod ciosem Naypotężnieyszego. To nie ty, Mahomecie, co na nich uderzyłeś; Bóg to był sam, aby dał poznać wiernym pomoc swoię. Wszystko on wie i słyszy. Ramię iego wspierało was; on to zniweczył zdradliwe zamysły nieprzyiaciół. Niewierni, zwycięztwo zapewniło rozstrzygnięcie naszéy sprawy. Niebo wspiera wiernych. (Rozd: 8.)

—Prawowierni, kiedy na wroga idziecie, bądźcie stałymi w zamiarach waszych. W każdéy chwili przypominaycie sobie Pana, abyście szczęśliwymi byli. Bądźcie posłusznymi Bogu i Prorokowi. Żyycie zawsze w zgodzie, aby zapał męstwa z serc waszych nie wygasł. Bóg iest z tymi, którzy pola bitwy z stałością dotrzymuią.

Jaki to widok, kiedy aniołowie śmiercią karzą niewiernych. (1) Biią go w twarz, i mówią te słowa: Idź skosztować kary piekielnéy. Kara ta należy im się za ich występki: bo Bóg nie iest niesprawiedliwy względem sług swoich.

(1) Gdy człowiek umiera, dway aniołowie Monker i Nankir, przychodzą w strasliwéy postaci roztrząsać sprawy iego, rozkazuią powstać na śmierć gotuiącemu się, i zapytuią go o iedności Boga i zesłaniu Proroka. Jaki iest twóy Bóg? twóy Prorok? twoia wiara? ieżeli iest niewiernym, męczą go nayokropnieyszemi sposobami. Elgazel.

II.

POWIEŚĆ

O wyspie Siemko położoney na ieziorze Sleszyńskiem.

Jest w powiecie Pyzdrskim blisko miasta Kleczewa na pochyłem wybrzeżu ieziora Sleszyńskiego wieś znaczna Mikorzyn. Położenie iey można uważać za iednę z nader przyiemnych okolic naszego Królestwa. Obszerne łęgi ze strony zachodniey, a nieprzeyrzana okiem przestrzeń wód od wschodu, nadaią uroczysty wyraz włości ocienioney starodawnemi lipami, i rozciągaiącey się na całym pagórku, który iedynie panuie nad owemi nizinami. Między ieziorem a wioską, leży publiczna droga do Kleczewa. Tę przebywaiąc ciekawy podróżny, zwłaszcza gdy promienie zachodzącego słońca, łamiąc się o wieyskie budowle i wysokie drzewa, padaią na płaszczyznę ieziora przy samym spodzie wzgórka rozlanego, zachwycony bywa powabem mieysca, i iego umysł pomimowolnie przechodzi w zachwycenie. Obszerna powierzchnia wody wystawia mu obraz oceanu, kiedy posłuszny prawom przyrodzenia, niewzruszony w swoim utrzymuie się zakresie, a krzyż na środku przestrzeni się wznoszący, wystawia widok masztu z

za wód przybywaiącego okrętu. Krzyż na takiey wód głębinie, cóż ma znaczyć? mówi nie ieden sam do siebie, nie znaiący mieysca tego, i próżne czyniąc domysły, niezaspokoiony przechodzi.

Lecz mieszkaniec tey okolicy spoyrzawszy na ów znak religii przywodzi na pamięć dzieie grubą pomroką przeszłości pokryte, i zmianę iakiey też mieysca uległy. Ciekawy podróżnik z niemałem podziwieniem dostrzega prawie na samym środku głębiny nieobszerną murawę wzniesioną nad poziom wody, i zaledwie na kilkadziesiąt stóp powierzchni maiącą. Jest to wysepka Siemko, na tey wznosi się krzyż drewniany dosyć wysoki z wyobrażeniem Syna Boga, a tuż obok niego ukazuie się z darni wzniesiony wzgórek, na którym stoi drugi krzyż niski z kamienia ciosowego mchem zupełnie porosły. Mówią że na iego ramieniu pionowem daie się czytać rok 1338, ale więcey żadnego napisu dopatrzyć się nie można. We wszystkie święta miesiąca Maia z muzyką i śpiewaniem, przeprawia się ze wsi na tę wysepkę cała prawie ludność włości. Tu stanąwszy naprzód wszyscy z kolei zacząwszy od starców całuią figurę drewnianą, i krzyż kamienny, a potem młodzież śpiewaiąc tańczy na około wzgórka. W środku ich wesołych tańców i śpiewów daią się słyszeć niekiedy od mężczyzn wymawiane słowa: „*Niech żyie w pokoiu Siemko*, na co dziewczęta odpowiadaią: „*a z nim wspołem Marcha*“ razem zaś wszyscy wykrzykuią: „*Biesem spólnie srogi Krzok*“. Po dość długiey zabawie całuią znowu krzyże, a każda z dziewcząt rzuca po kwiatku na wzgórek i powracaią do wsi. Mówią nawet starzy, że przed laty nowożeńcy idąc do kościoła, na tę wyspę udać się musieli, i tam złożyć dwa wianki z ruty na krzyżu kamiennym. Lecz iednego razu gdy się wesele całe promem przeprawiało, wiatr powstał, a wzburzone bałwany przewróciły obciążony statek, i wszyscy prawie zatonęli. Odtąd zaniedbano tey przeprawy nowożeńców na wyspę, i tylko dla uwiecznienia pamiątki w miesiącu Maiu w dniach pogodnych i wolnych od pracy przeprawiaią się ieszcze.

Powód opisanego zwyczaiu wyiaśnia następuiąca powieść znana w całey okolicy.

„Tu gdzie iest teraz rozlane iezioro Sleszyńskie, neypięknieysza rozciągała się dolina, na środku którey wieś stała. Szczęśliwi mieszkańcy opływaiąc we wszystkie potrzeby, żyli swobodnie, lecz wśród nich nayswobodniey młody Siemko, uięty wdziękami Marchy. Ta naypięknieysza z włości, on nayprzystoynieyszy i nayodważnieyszy z młodzieży; wielu wzdychało do serca Marchy, ale ieden Siemko ie zyskał. Już było po zmówinach i iuż nawet dzień wyznaczono na obrząd weselny, aż tu niespodziawanie wieść o wtargnięciu nieprzyiacioł, zamieszała wioski spokoyność. Dziedzic zebrawszy młodych włościan spieszył połączyć się z drugiemi dla obrony swoiego kraiu. Bitny Siemko nie dał się innym wyprzedzić i bez wahania pospieszył do boiu za oyczyznę, aby ozdobiony wawrzynem połączył się chlubniey ze swoią Marchą. Dosyć długo trwały zacięte walki. Nasi wreszcie

)(

zwyciężyli, ale pan włości podpadł losowi wielu, został ciężko raniony, i z tą wiadomością wyprawił sprawnego Siemka do żony. Tymczasem ścigano rozproszonych po kraiu naiezdników. Marcha niepewna o losie kochanka, codziennie błagała Boga o iego powrót. W tym dnia iednego gdy iuż w cieniach nocy kryły się przedmioty, krzyk powstał w osadzie. Kłęby dymu z płomieniem napełniały powietrze. „Nieprzyiaciel we wsi“ zawołał sąsiad rodziców Marchy i spieszno dążył do dzwonnicy, aby dać znak trwogi mieszkańcom. Na ten odgłos biorą się wszyscy do obrony, zbroyni w rozliczne narzędzia rolnicze biegną na opór napastnikom, którzy iuż pobrzeżne domy zapaliwszy drapieżyli. — Lecz nietylko męszczyzni, biegły matki i córki, i Marcha też z niemi. Walka była straszliwa, nieprzyiaciel dość liczny, i tem silnieyszy, iż z orężem walczył przeciwko bezbronnym. Rozpędzili przecież nieprzyiacioł obrońcy dobra swoiego, lecz zebrani, z nową natarczywością napadaią. Wśród tego zamieszania pokazuie się w tłumie jakiś nieznaiomy, pomroka nocy nie dozwala go poznać, ale krok mocny w starciu się z nieprzyiacielem, dodał odwagi wieśniakom. Bóy się wzmaga, nieznaiomy wszędzie przodkuie, wszędzie się ściera pomyślnie. „Bóg nam go zesłał, wołaią wieśniacy, nasza wygrana!“ Przedwczesna radość. Nieznaiomy ugodzony zdradnie w głowę, pada w środku nieprzyiacioł! Marcha śledząca bystrem okiem nieznaiomego rycerza „bodayby to był Siemko“ myślała, kiedy westchnienie iego ostatnie domyślność iey serca sprawdziło. „To Siemko zginął“ zawoła, leci na miecze, i tym samym przeszyta ciosem upada.

Wszczyna się znowu bitwa, lecz ustępuią mieszkańcy, w tym łuna palących się domów pokazała plebana z kielichem w ręku. Na ten widok stanęli naiezdnicy, spuścili oręże, odkryli głowy, skłonili się Panu.

Dziwią się w pomieszanie wprawieni wieśniacy, gdy tymczasem pleban zaklina woiowników, żeby nie burzyli spokoyności ludu chrześciańskiego. Stanęła ugoda, dostarczono tylko żywności, a nieprzyiaciel ustąpił. Uwolnił się lud od nieprzyiaciela, lecz nie uwolnił się od smutku. Stracili bowiem prócz wielu innych bitnego Siemka, stracili cnotliwą Marchę, i godnych późney pamięci. Ciała więc ich złożono w iednym grobie, a pleban szanuiąc cnotę wzniósł na nim krzyż kamienny. Lecz niedosyć na tem, cała włość przyięła za obowiązek, żeby każda para nowożeńców nim stanie przed ołtarzem, uczciła pamięć na grobie wiernych kochanków. Tak ten zwyczay podawany od oyców, trwał dosyć długo. Kiedy nagle iedney iesieni źródła w łonie ziemi ukryte zerwały zapory, które ie wstrzymywały. Woda z błot pobliskich płynęła potokami w dolinę i wieś zatapiała. Nie było ratunku, zalane domy opuścili mieszkańcy, uciekaiąc na wzgórki, gdzie dziś włość się rozciąga; a cała dolina iak iest dziś iezioro Sleszyńskie, wkrótce wodą zapełnioną została. Kościo-

łek tylko miał się pozostać na górze, którego iuż żadnego nie ma śladu, a obok niego grób Siemka i Marchy. Widząc to lud nie mógł tego za cud nie uważać. Podwyższył więc sprowadzoną na tratwach ziemią wysepkę, i na niey grób Siemka i Marchy pokrył darniną, nie zmieniaiąc mieysca krzyża kamiennego. Kościoł długo się utrzymywał, i raz w rok odprawiało się w nim nabożenstwo aż wreszcie się zawalił. Zmienili więc mieszkańcy swoię posadę, lecz nie zaniedbali od przodków zostawionego zwyczaiu i odtąd go w części dochowaią. W powieści tey ludu Mikorzyńskiego, nie masz nic zdaie się, coby do prawdy nie było podobnem. Ale kiedy się utworzyło iezioro Sleszyńskie? iuż za Długosza długie było na cztery mile a na ćwierć mili szerokie? co to byli za naiezdnicy wymienieni w powieści? iakąby miał znaczyć okoliczność i rok wyrażony na kamiennym krzyżu? próżne podobno byłyby poszukiwania. — Co się tycze wyrazu Krzok, o tem iedni mówią, że oznacza wiarołomstwo, czyli niedotrzymanie przysięgi; drudzy, że to iest nazwisko zabóycy Siemka, a inni, że tem chcą wyrazić niezgodę w małżeństwie: gdyby to było nazwisko zabóycy, mogłoby oznaczać Krzyżaka przez skrócenie i wymawianie ludu wielkopolskiego, ale to tylko wtenczas, ieżeli udowodnimy łupieże krzyżackie w owych mieyscach. Gdyby zaś Krzok oznaczało niezgodę ?w małżeństwie, możnaby się zapuścić myślą w odległą starożytność słowiańskich obrządków, i tam śledzić początku zwyczaiu opisanego: — Znane są dotąd obchodzone w Maiu święta ruskiego „Lapy“ Nadelbiańskiego Herowida“ bóstwa miłości i niezgody małżeskiey. Któż wie ażali i na wyspie ieziora Sleszyńskiego coś podobnego nie było? Nie sprzeciwiałyby się temu krzyże, gdy wiadomo iak nieraz opowiadacze ewanielii chcąc odwieść lud uporny od religii bałwochwalskiey, w mieyscu iey obrzędów, godło Zbawiciela wystawiali. Powieść wreszcie przez tysiączne przeszedłszy usta, łatwo przeistoczyć się mogła w duchu wiary podaiących ią sobie następnie. Może też świeższe wypadki z dawnieyszemi połączone?

III.

OBRAZY W OSSIACH ALBO OSSI W KARYNTYI.

(z *Pruszcza.*)

Nikt zapewne nie uwierzy dzisiay, aby zwłoki Bolesława Króla naszego II spoczywać miały w Ossiach: ale kiedy szczególnieyszem losów zdarzeniem malowidła w Ossiach wyobrażaiące koleie Bolesława znayduią się, trzeba o nich Polakowi wiedzieć zkąd się tam wzięły. Ksiądz Hyacent Pruszcz w księdze: Forteca Monarchów Polskich.... w Krakowie 1662 r. na stron. 43 i 44, a powtórnego 1735 tamże str. 59 i 60 tak opisuie: »A gdy umrzeć miał, Bolesław, spowiednikowi swemu, bydź się ze krwie królewskiey, i pasterzo-boystwa grzech wyznał i spowiednik opatowi to oznaymił, że to iest Król Polski, Bolesław; czego samże Król dowodząc, ukazał pierścień i kleynoty, które przy sobie miał z królestwa, a zatem umarł roku 1089: Królował lat

23; a żył 38. Po śmierci rozgrzeszył go Papież z klątwy, którą na sobie nosił, i wszystko królestwo, lubo i przed śmiercią, gdy był w Rzymie, był z tego rozgrzeszony. Wyiechał z Krakowa na pokutę około r. pańsk. 1080. Ciało iego leży między Felkiertem a Filakiem nad iednem ieziorem wielkiem w klastorze, w kaplicy, gdzie widzieć tego króla żywot namalowany. Na pierwszym obrazie w pośrodku iest wymalowany król w koronie, a po lewey stronie S. Stanisław, króla napominaiący, po prawey zaś stronie męczęństwo S. Stanisława. Wtore malowanie po drugiey stronie, iako król po pielgrzymsku, pokutuiąc idzie do Rzymu, Papieża prosić; a po prawey stronie namalowano, iako król iuż będąc w klastorze Ossiach, uczynił się niemym; do kuchni drwa nosi, i inne posługi, roboty kuchenne odprawuie. Trzecie malowanie po lewey stronie, iako iuż umieraiąc do Opata mówi, i swóy żywot oznaymuie, gdyż przez siedm lat tam bywszy, naymnieyszego słowa z nikim nie mówił; po prawey ręce, iako od zakonników uczciwie pogrzebiony, z koroną na marach położony. A nadole te są wiersze napisane:

Occidit, Romam pergit, placet Ossiach illic,
Ignotus servit, notus pia lumina claudit.
Ossiach hinc placeat tibi Stanislae tyranum
Mitem, quod factum, coelestibus intulit Astris

Na ziemi iest nie bardzo wysoki kamień biały, na którym iest wyryty koń a po bokach tego kamienia taki napis: *Boleslaus, Rex poloniae, Occissor Sancti Stanislai, Episcopi Cracovien.* Nad obrazami malowanemi, iest Bolesława krola taki napis: *Boleslaus Rex Poloniae,* Obiit anno 1089. A przy ścianie tychże obrazów iest skrzynka żelazna dla iałmużny, z tym napisem: Stanislai pro Boleslao. Te obrazy, historią wyrażaiące króla Bolesława, Opat klasztoru Ossaczeńskiego, na imie Alexi, dał wymalować 1618 roku.

Długoszowi zdało się że tu Bolesław życia dokonał, inni pisarze wzięli to za prawdę — Naruszewicz i Czacki zaprzeczyli wiarogodności tym obrazom i podaniom, uważaiąc całą rzecz za wymysł późnieyszych wieków. — Uczony Lelewel tegoż iest zdania.

(P. S.)

IV.

Zmyślność Paiąków.

— Przechodząc raz na początku iesieni, kiedy się zwykle naywięcey paięczyny na drzewach i trawach znayduie, przez ogród, postrzegłem wielkiego paiąka, który w środku główney ulicy ogrodu tym sposobem sieć swoię robił.

Po obu stronach ulicy stały wysokie owocowe drzewa. Sieć tak wysoko była zawieszona, że wyciągnąwszy nawet rękę, dotknąć się iéy nie mogłem; wisiała ona pomiędzy drzewami, przeciwległe stoiącemi, do których gałęzi nitkami z paięczyny przymocowaną była. Z wierzchu zaś podobną nitką do gałęzi zwieszaiącéy się na środek ulicy przyczepiona była. Brakowało więc tylko przymocowania od dołu. Ale iakimże sposobem mogło to bydź uskutecznionem, kiedy w prostéy linii pod siecią nie było żadnéy gałązki, ani roślin-

ki, ani krzewu, do któregoby sieć wspomnioną przymocować można? Dla człowieka, który takich sieci prząść nie potrafi, było to rzeczą niepodobną; ale paiąk przemyślny znalazł na to sposób! Wybrał sobie ze znayduiących się w piasku, którym ulica wysypana była, kamyczków, ieden kształt gruszki maiący, pookręcał go wkoło paięczyną, i za pomocą grubéy nitki do góry wciągnął tak wysoko, że przechodzące dobrego nawet wzrostu osoby, nie mogły go ręką dosięgnąć.

Tak dziwne iest rozrządzenie natury! paiąkowi, małéy owéy cząsteczce stworzenia, udzieliła tyle przemysłu i zręczności, że na dzieła iego z wielkiem rozum ludzki spoglada zadumieniem.

V.

Statystyczny obraz państw Europeyskich.

(Podług Vereneux i Frieville.)

Rozległość Europy wynosi 153,529 mil kwadr:, czyli iedna-szesnasta część lądu stałego całey kuli ziemskiey. Ludność iey podaią na 180,000,000, wypada więc w przecięciu 1177 dusz na 1 milę kwadratową. Ludność ta nie wiednakowym stosunku iest we wszystkich kraiach, w Niderlandach np. liczą 4550 dusz na 1 kwadr: mile, w Norwegii zaś tylko 118, a w Rossyi 447 dusz.

Ludność cała Europy dzieli się na 17 rozmaitych pokoleń:

1) Narody mówiące ięzykiem pochodzącym od łacińskiego, iak we Włoszech, Hiszpanii, Francyi, Portugalii, Wołoszczyznie i t. d., wynoszą 61,000,000.

2) Narody pokolenia Niemieckiego w Niemczech, Anglii, Danii, Norwegii, Szwecyi, Niderlandach i t. d., 54,000,000.

3) Sławianie, w Rossyi, Polszcze, Czechach i innych państwach, 46,000,000.

4) Narodymówiące ięzykiem Celtyckim, w północney Szkocyi i Irlandyi, 3,720,000.

5) Narody używaiące ięzyka turecko-tatarskiego, 3,500,000.

6) Magiary, 3,250,000.

7) Grecy, 2,100,000.

8) Fińskiego pokolenia w Fionii, Laponii, Estonii, Liwonii i t. d., 1,800,000.

9) Narody mówiące ięzykiem Kimryskim, w Walis i północno-zachodniey Francyi, 1,610,000.

10) Narody mówiące ięzykiem Biskayskim, po obu stronach gór Pireneyskich, 630,000.

11) Arnautowie, albo Albańczykowie, na wschodnich Adryatyckiego morza brzegach, 300,000.

12) Maltańczykowie, mówiący ięzykiem składaiącym się z nowogreckiego, włoskiego, francuzkiego i arabskiego, 80,000.

13) Czyrkasy, 8,000.

14) Samoiedzi, 2,100.

15) Żydzi, 2,061,000.

16) Cyganie, 340,000.

17) Armeńczykawie, 150,000.

— Katolików iest w Europie 100,000,000

Protestantów rozmaitego wyznania 42 miliony.

Greków wszystkich sekt 32 miliony.

Monnonitów, 210,000.

Methodystów, 190,000.

Unitów, 50,000.

Kwakrów, 40,000.

Hernhutów, 40,000.

Mahometanów, 2,630,000.

Żydów, 2,061,000.

— Poiedyńcze państwa Europy podług ich rozległości, ludności, i podatków poiedyńczey osoby, są w następuiącym porządku:

a) Podług rozległości.

Rossya, Szwecya, Austrya, Francya, Turcya, Hiszpania, Anglia, Prussy, Niemcy (bez Austryi i Pruss) Dania, Neapol, Sycylia, Portugalia, Sardynia, Niderlandy, Szwaycarya, Państwo Kościelne, Toskania, i t. d.

b) Podług ludności.

Rossya, Francya, Austrya, Anglia, Niemcy, (bez Austryi i Pruss) Hiszpania, Prussy, Turcya, Neapol, Sycylia, Niderlandy, i t. d.

c) *Podług dochodów.*

Anglia, Francya, Rossya, Austrya, Niemcy, (bez Austryi i Pruss) Niderlandy, Prussy, Hiszpania, Turcya, Portugalia, Neapol' Sycylia, Sardynia, Szwecya, i t. d.

d) *Podług podatków.*

Anglia 53 zł. 17 cent. na osobę.
Niderlandy 18 zł. 5 cent.
Francya 19 zł. 19 cent.
Państwa Niemieckie w przecięciu, 16 zł. 6 cent.
Rossya 15 zł. 83 cent.
Dania 14 zł. 60 cent.
Austrya 11 zł. 68 cent.
Szwaycarya 5 zł. 47 cent.

VI.

Fabryka trzewików.

W roczniku Amerykańskim z roku 1826 na 27 czytamy następuiącą wiadomość: Miasto Lynn w prowincyy *Massachusett* położone, liczy 5000 dusz; wszyscy prawie mieszkańcy utrzymuią się z fabryki obuwia. Robią w mieście tem corocznie milion 200,000 do 1,400,000 par trzewików; przedaiąc więc parę zwyczaynie po 75 centymów, ogułem wynosi to blisko 1,000,000 dolarów. Kobiety zarabiaią za obszywane i przyozdobienie trzewików więcey iak 60,000 dolarów. Miliony obuwia tego wywieziono do Ameryki połudnlowey, i sprzedano ie z wielkim zarobkiem.

VII.

NAGROBEK

dla Chłopa.

Dziesiątey, z ciężkiey pracy dodzieraiąc skóry
Ubogi kmieć, ostatni dług płacę natury.
Orałem do wieczora, ieślim wyprzągł wołu,
Strzegłem z moich rąk iak swego żywiołu.
Patrzał Król, patrzał żołnierz, xiądz, czeladź i dzieci;
Na wszystkich robią kmiecie, ieden wół na kmieci!
I ten ieźli się kosy kmieć ; wlecie nie imie,
Jeźli siana nie będzie, musi zdechnąć w zimie.
Tak grzechów iak pacierzy w insze dni nie wiele,
Z iedney się tylko cieszę i trwożę Niedzielę,
Gdzie z rana do kościoła; z południa do wiechy,
Panie! wprzód licz pacierze, niż karczemne grzechy.
